Nr. 214. We Lwowie Sobota dnia 4 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 121.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube: w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 3. sierpnia.

Zdaje się, że młodoczeskie stronnictwo nie uważa się teraz za zbyt bezpieczne w swojej sytuacji, bo myśli nad reformą swojego programu. W wychodzącem w Nowym Bydżowie piśmie omladinistycznem, zapowiada młodoczeska frakcja radykalno postępowa szczegóły swoich żądań, dotyczących rewizji programu partyjnego, który jest stosunkowo dość dużym, przestronnym i ogólnikowym, że właściwie mógłby być przystosowany do każdego kierunku politycznego. Jeden z wniosków, mających przyjść pod obrady na wiecu młodoczeskim, dotyczy taktycznego zachowania się Młodoczechów wobec rządu i orzeka, że stronnictwo młodoczeskie nie ustanie w swojej opozycji, aż nie będzie utworzony w Pradze sejm jeneralny dla wszystkich krajów korony czeskiej. Kurje wyborcze zniesione, powszechne głosowanie, autonomja w dziedzinie szkolnictwa i krajowej administracji skarbowej przyznana, język czeski jako urzędowy w wewnętrznej służbie wprowadzony, oraz czeski uniwersytet na Morawach otwarty." Pod względem religijnym domagają się radykały bezpośredniego rozdziału Kościoła od państwa, gdyż religja jest rzeczą prywatną poszczególnej jednostki. Pod względem społeczno-reformatorskim żądają postępowcy, aby stronnictwo stanęło w zupełności po stronie ludu i nie odgrywało dwulicowej roli jak obecnie, gdy jedni kokietują z kapitalizmem, a drudzy chcą być demokratami. Stronnictwo młodoczeskie musi przyrzec klasie robotniczej, że będzie ją popierało w usiłowaniach skierowanych ku uzyskaniu praw politycznych. Widać z tego, że rewizja programu przedsięwzięta jest na wielką skalę.

Ze szybkie przerwanie sesji parlamentarnej jest taktycznym manewrem, odpowiadającym potrzebie chwili, acz nie jest zamachem, jakiego dopatruje się w nim francuska prasa radykalna i konserwatywna, wynika to już stąd, że w pośpiechu zapomniano nawet o wielu niezbędnych rzeczach. Do kompletnego załatwienia ustaw anarchistycznych potrzeba była jeszcze wyraźnego zaznaczenia, że obowiązują one także w Algierze i kolonjach. Nie stało to się, ku nietajonemu oczywiście zadowoleniu prasy konserwatywn j. Zwrócono jednak na owo zapomnienie uwagę pana Dupuy i oto oświadcza on, że błąd naprawi, wprowadzając rzeczone ustawy za pomocą dekretu w posiadłościach zamorskich. Ściągnęło to nań nowe gromy ze strony nieprzejednanych, zwłaszcza, że nie było jeszcze prezydenta gabinetu, który byłby bardziej od niego w owych sferach znienawidzonym. Wypoczynek więc letni musiałby sprowadzić znaczne uspokojenie umysłów, gdyby w jesieni prace mogły być podjęte na nowo z pomyślnym rezultatem. Gdyby ostatnie posiedzenie izby miało być typem jesiennej sesji, jak już teraz kilka pism przepowiada, to nie da się uniknąć bardzo głęboko sięgających przesileń.

Łącznikiem obu sesyj będą niezawodnie rewelacje Cassagnaca. Nikt nie wątpi, że członkowie komitetu sześciu — oprócz hr. de Mun, de Mackaya i samego rewelatora, mieli tam być Piou, Bocher i de Breteuil, w istocie zamierzali użyć *brav' general'a* do uszczknięcia owoców, któremi mogłaby się pożywić monarchja. Kwestja tylko, kto został wzięty na kawał: monarchiści, czy Boulanger? Rochefort zapewnia, że Boulanger do głębi przejrzał swych mocodawców i że nie byłoby mu przyszło na myśl, wykarmiać ich owocami swego tryumfu. Gdyby rzecz miała się tak istotnie, fakt ten posłużyłby wobec sądu za okoliczność łagodzącą. Wiadomo jednak, że Boulanger nie miał zbyt wiele oleju w głowie, łatwiej więc jemu, aniżeli monarchistom przypisać rolę wziętego na kawał. Rochefort ma w tem zresztą interes, aby pamięć Boulangera oczyścić. Wedle uczynionych dawniej już przezeń rewelacyj, akceptowano następujący plan sprzysiężenia: Grévy miał zostać prezydentem, a miano mu tylko przydać zamiast oportunistycznego, liberalny gabinet. Ten gabinet znalazłby wprawdzie w izbie z miejsca mniejszość, jednakże pozostałby u steru dla załatwiania spraw bieżących „ażby Grévy nie wyszukał innego gabinetu." Inny jednak gabinet byłby się nie znalazł, a gdyby większość nie chciała uznać takich rządów, zwołanoby kongres dla rewizji konstytucji z r. 1875. Na tym kongresie postawionoby wniosek zniesienia senatu, a kongres pod naciskiem pogróżek ludu, byłby niechybnie zgodził się na to. Grévy, któremu plany przedłożono, miał powiedzieć: „Widzę, że panowie więcej mną posługiwać się, niż mnie wysługiwać się pragniecie." Nie mógł on zdecydować się na takie hazardowne konflikty. Byłoby to, wedle Rocheforta jedyne sprzysiężenie, w którem on i jego towarzysze wzięliby udział. Że monarchiści widzieli w Boulangerze materjał na Monka, to już ich rzecz; Boulanger nie dał im do tego najmniejszego powodu.

Jakkolwiek najwygodniej byłoby rządowi na tej podstawie sprawę zatuszować, możliwem to jednak prawdopobnie nie będzie. Rząd będzie musiał, albo śledztwo wytoczyć monarchistom, lub ogłosić amnestję, głównie dla Rocheforta i Wilsona. To chce, zdaje się, sprowokować Grousset swą interpelacją. Czy mu jednak się uda, to rzecz inna.

Z półwyspu bałkańskiego.

Sprawy półwyspu bałkańskiego zaczynają w wysokim stopniu znowu zajmować opinję publiczną w Europie. Na razie tematu do dyskusji dostarczają przedewszystkiem interwiewy, które ogromnie — jak się zdaje — weszły w modę. W ostatnich dniach rozmawiał korespondent *Neue freie Presse* z Pasiczem, którego powrót do Belgradu jest objawem znaczącym, a w ogóle dość niepomyślnym. Wprawdzie Pasicz uroczyście oświadcza, że obóz radykalny zamierza wejść na drogę nowego kursu i utrzymywać jak najlepsze stosunki z Austro-Węgrami, przeszłość jednak serbskiego męża stanu jest wymowniejsza, niż jego słowa. Pasicz naturalnie nie jest zadowolony z zawieszenia konstytucji i sądzi, że król mógł łatwo wszystko po swojej myśli przeprowadzić, postępując na legalnej drodze. Łagodne wynurzenia byłego petersburgskiego posła, wywołane są zapewne odczuciem konieczności; rząd serbski przyjmie je prawdopodobnie z mniejszą łatwowiernością, niż korespondent wiedeńskiego dziennika. Niewątpliwie Pasicz w każdym razie obejmuje ponownie kierunek akcji w radykalnym obozie, akcji, która rzadko szła zgodnie z interesem dynastji Obrenowiczów. Pod pozorem wytrwania na biernem stanowisku, zaczną się zapewne nowe wichrzenia, tem niebezpieczniejsze, że tajne. Chwilowa równowaga w Serbji, wywołana środkami represyjnemi, nie jest tak trwała, żeby nie mógł jej zepsuć agitator tak przebiegły i doświadczony, jak wyuczony na rosyjskich dyplomatycznych praktykach Pasicz. Energja młodego króla Aleksandra daje wszakże pewną rękojmię, że pozorna bierność radykalnych i ich przywódcy będzie nieraz musiała być biernością rzeczywistą.

Jeden z berlińskich dzienników wysłał swojego sprawozdawcę do przewódcy opozycji w drugiem bałkańskiem państwie, do Stambułowa, a rozmowa między nimi, którą przed kilku dniami podaliśmy, zrobiła w bułgarskich kołach politycznych bardzo przykre wrażenie. Największą sensację wywołało oświadczenie Stambułowa, iż pomiędzy nim a księciem Ferdynandem istnieje jakaś tajemnica, bez której trudno zrozumieć przyczyny ustąpienia Stambułowa. Otóż obecnie półurzędowe komunikaty bułgarskie stanowczo utrzymują, iż Stambułow z umysłu mija się z prawdą i z fanfaronady rzuca podejrzenia, nie mające najmniejszej podstawy, gdyż pomiędzy księciem a Stambułowem nie ma żadnej tajemnicy, która potrzebowałaby się obawiać jawności. Komunikaty zaprzeczają również twierdzeniu Stambułowa, jakoby od jego woli jedynie zależało utworzenie dyktatury i jakoby, tylko kierując się poczuciem obowiązku, nie uległ tej pokusie; wbrew temu twierdzeniu zaznaczono, iż ówczesne stanowisko Stambułowa zależało także od ludzi, którzy go popierali, a którzy dzisiaj znajdują się u steru, z nimi więc musiałby się Stambułow rachować, gdyby chciał był zostać dyktatorem. Z największem oburzeniem odzywają się komunikaty o twierdzeniu, jakoby książę Ferdynand popierał był dzienniki, wrogo usposobione dla Stambułowa. W twierdzeniu tem upatrują w Bułgarji wprost oszczerstwo. Nieuzasadnioną ma być także opinja Stambułowa, jakoby po jego ustąpieniu zapanowała anarchja w wewnętrznych stosunkach w Bułgarji. Spokój i porządek panujący w kraju jest najlepszem tego zaprzeczeniem. Nie da się jednak zaprzeczyć, że upadek Stambułowa wywołał pewną fermentację polityczną i jedynie brak jego żelaznej ręki pozwolił stronnictwu russofilskiemu hardo podnieść głowę.

Wprawdzie półurzędowe komunikaty zaprzeczają temu, iżby w samej Bułgarji istnieć miało stronictwo russofilskie, wrogie dynastji Koburgów, ale emigranci bułgarscy liczą obecnie na jakieś zamięszanie w Bułgarji, które pozwoli im odzyskać utracone prawa i zagraniczną politykę bułgarską na nowe tory wprowadzić.

Najlepszym tego dowodem odezwa cankowisty Stanczewa, o której wspominaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. Odezwa ta wystosowana jest głównie do emigrantów bułgarskich w Odesie, którzy po upadku Stambułowa zwrócili się do Stanczewa z prośbą, aby im dał wskazówkę co do dalszego zachowania się wobec księcia i wobec nowego ministerstwa.

Nowy program socjalny
katolickich socjologów francuskich.

Świeżo ogłosili socjologowie francuscy, pozostający pod przewodnictwem znanego polityka socjalnego, hrabiego de Mun, w głównym organie swojem *„Association Catholique"*, następujący program reformy:

1. Studja nasze doprowadziły nas do tego przekonania, że w skutek rozluźnienia i zerwania socjalnych węzłów sprawiedliwość chrześcijańska została wygnana ze społeczeństwa a miłość bliźniego straciła wszelkie znaczenie.

Przypisywaliśmy ten objaw fałszywym naukom, na które się powoływała rewolucja, a w tym sądzie utwierdzały nas przy wielu sposobnościach oświadczenia Ojca świętego samego.

Papież zachęcał nas, abyśmy w przywróceniu węzła społecznego szukali najskuteczniejszych środków, celem zapewnienia robotnikom sprawiedliwej zapłaty i odpowiadającego ludzkiej godności bytu.

Powinniśmy we wszystkich naszych sprawach prywatnych i usiłowaniach i we wszystkich naszych żądaniach publicznych zmierzać do tej zasadniczej reformy, to jest do odbudowania społeczeństwa na podstawie spółek. Mówimy: społeczeństwa a nie tylko tej lub owej z jego gałęzi, ponieważ równe uszanowanie prawa każdego człowieka nie mogłoby mieć lepszej rękojmi nad harmonją wszystkich.

Zmierzając do tego celu, winniśmy zarazem używać szybszych, chociaż mniej dokładnych środków przeciwko tym niedomaganiom, które najszybciej usunięte być winny, jak publiczna bezbożność, zburzenie rodziny i niezasłużona nędza, tak często zachodząca pośród klas pracujących ręką.

2. Dla tego przyjmiemy przedewszystkiem te kwestje żywotne do naszego programu i będziemy pracowali nad przywróceniem religji, żądając dla Kościoła wolności osiedlania się, przyjmowania nowych członków i nauczania.

3. Co się tyczy rodziny, to podniesiemy protest przeciwko zaczepkom na nierozerwalność małżeństwa, nienaruszalność i trwałość domowego ogniska, na prawa ojca rodziny.

4. Co do społeczeństwa obywatelskiego — zaprowadzimy przez rozwój ruchu zawodowego organizacją w owych zawodach, w których dotychczas nie istniała.

5. Stowarzyszeniom zawodowym (syndykatom zawodowym) przyznamy — jakiekolwiek będzie stanowisko ich członków w zawodach — następujące prawa:

a) prawo posiadania w takich rozmiarach, jakich wymagają potrzeby stowarzyszenia;

b) prawo sądownictwa w sprawach zawodowych nad swymi członkami;

c) prawo reprezentacji przy władzach publicznych.

Oprócz tego przyznajemy owym stowarzyszeniom zawodowym, mającym charakter korporacyjny, t. j. obejmującym różne żywioły zawodu (stowarzyszenia zawodowe przedsiębiorców i robotników, właściciei i dzierżawców) bez zacierania ich, jeszcze następujące prawa:

d) Urządzanie urzędów pośredniczących i rozjemczych; aby zapobiegać sporom lub je wyrównywać;

e) przygotowanie ustaw dla zawodu, zależnych od zawodowego referendum (powszechne głosowanie członków zawodowych. Przyp. Red.) i od zatwierdzenia ze strony władz publicznych.

6. W przemyśle przedewszystkiem mają te ustawy w zgodzie z ustawodawstwem państwowem zapewnić:

ochronę kobiety i dziecka,

ograniczenie czasu pracy wedle stosunków zawodu,

zakaz pracy niedzielnej w fabrykach i rękodzielniach.

7. W dziedzinie rolnictwa będziemy usiłowali popierać spółki spożywcze i produkcyjne, stowarzyszenia zabezpieczenia i kredytu na podstawie wzajemności i solidarności, dalej na wsi zaprowadzać instytucje dobroczynne przez przywrócenie dziedzictwa ubogich i pożyteczne dla nich urządzenia.

8. Te stowarzyszenia mają postawić zarobek na podstawach wystarczających do utrzymania średniej rodziny i do utrzymania kas pomocniczych, któreby dopomagały do znoszenia ciężarów spowodowanych przez kalectwo, chorobę i starość.

9. Stowarzyszenia takie nie mogą się utrzymać bez dostatecznej ochreny przed zagraniczną konkurencją i bez międzynarodowej ugody co do prawnego uregulowania pracy i kredytu.

10. Oświadczamy w końcu, że żadna reforma ekonomiczna nie doprowadzi do celu, jeżeli się nie zajmie równocześnie lichwiarską spekulacją, która w zasadzie jest oszukaństwem, ponieważ polega na tem, aby w sposób prawny przyswoić sobie owoc pracy innych. Dla tego wzywać będziemy przeciwko nowym formom, jakie przybrała lichwa, pomocy wszystkich sił społecznych:

a) kościoła, który powinien nam dopomódz przez ponowne potępienie lichwy w papieskiej encyklice o położeniu robotników,

b) prawa, które nam może dopomódz przez swe zakazy, oparte na podstawie kodeksu karnego,

c) władz publicznych, które nam mogą dopomódz przez rozporządzenia fiskalne,

d) wreszcie obyczaju, który członków społeczeństwa chrześcijańskiego winien trzymać zdala od wszelkiego zetknięcia się z lichwiarzami wszelkiego rodzaju.

Wielkopolanie na wystawie.

Obiad.

Po godzinie 2-giej po połud. zasiedli uczestnicy wycieczki wielkopolskiej do obiadu, zastawionego w restauracji ogrodu Jezuickiego, a urządzonego również, jak poprzednie, staraniem i kosztem rady miejskiej.

Przy obiedzie tym nastąpiło także pożegnanie z Lwowianami. Pierwszy zabrał głos ks. Marański z Ryńska w Prusach, były poseł i znakomity działacz na polu uświadomienia i uobywatelenia ludu. Podziękował on serdecznie Lwowianom za ich gościnność i wzniósł toast na cześć Lwiego grodu i jego mieszkańców. Młodzież wykrzyknęła z zapałem: Niech żyją, „Harmonja" zaś odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła."

Odpowiedział imieniem miasta radny dr. Dulęba, który złożył gościom dzięki, iż nie szczędzili trudów, ażeby zobaczyć owoc prac naszych i oddał im cześć za dzielną ochronę narodowości naszej tam na kresach — przed najniebezpieczniejszym wrogiem, bo silnym i dobrze zorganizowanym.

P. Getritz zapowiedział na rok przyszły wycieczkę Lwowian do Poznania, na tamtejszą wystawę przemysłową. Zapowiedź tę przyjęli Wielkopolanie burzą oklasków, a dr. Alkiewicz imieniem Poznańczyków zapewnił, że Lwowian w Poznaniu może czekać równie serdeczne przyjęcie, jak to, którego Wielkopolani doznali we Lwowie.

Pod koniec obiadu pojawili się w ogrodzie dyr. Marchwicki, prezydent Korytowski, rektor Ćwikliński i kilku innych panów.

Na politechnice.

Po południu zwidzili uczestnicy wycieczki politechnikę lwowską, oprowadzani przez sekretarza politechniki p. Rosinkiewicza i członków wydziału Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej z prezesem tegoż towarzystwa p. Ruebenbauerem na czele. Zwidzili tedy aulę, wystawę prac rysunkowych, bibljotekę, salę wykładową architektury, salę rysunkową, obserwatorjum astronomiczne, lokal „Tow. bratniej pomocy", salę fizyki i laboratorjum. W sali „Bratniej pomocy" powitał ich słuchacz politechniki z Karlsruhe p. Bartoszewicz, życząc młodzieży poznańskiej, by i w swoim kraju otrzymała rychło wyższy zakład naukowy, któryby się stał dla nich ogniskiem ruchu umysłowego i narodowego, i ażeby nie potrzebowali szukać nauki po obcych uniwersytetach.

Zwidzanie politechniki trwało blisko dwie godziny.

Na wystawie.

Prosto z politechniki pospieszyli uczestnicy wycieczki wielkopolskiej na wystawę. Tutaj oczekiwał ich Stanisław hr. Badeni, który umyślnie przyspieszył swój powrót do Lwowa, ażeby poznać goszczących u nas Wielkopolan. Poznanie to nastąpiło około godziny 7. wieczorem. Przy przedstawieniu młodzieży poznańskiej hr. Badeniemu, przemówił kilka słów p. Dobrowolski, podnosząc, iż hr. Stanisław Badeni, autor słynnego wniosku o zrównaniu prestacyj szkolnych, należy do najwybitniejszych i najgorliwszych członków naszego Sejmu, a od lat wielu zajmuje się szczerze i gorąco szkolnictwem, którego rozwój w Galicji jemu w wielkiej

---

20)

NADĚŽDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

—Moje damy,—ciągnął dalej,—baśń ta była prostem szczwaniem baletniczek, ale nie widziałem cudowniejszego zjawiska nad „Motylka". Był on fenomenalny... Dziecię ono... bo trzeba wiedzieć, że motylka rolę powierzono dziewczątku, nie starszemu nad lat dwanaście, poprostu rzucało uroki... Nie wiedzieliśmy doprawdy, czemu bardziej się dziwić: czy gibkości i bajecznej sile i niestrudzeniu, czy też gracji i nadzwyczajnemu połączeniu wszystkich powabów niewieścich... Fenomen, powtarzam, fenomen... Rosło to, przysiągłbym był, na kandydatkę do sławy europejskiej i pogromczynię serc męskich niepokonaną... Gratulowałem też wówczas szczerze przyjaciołom petersburgskim tej świetnej dla rosyjskiego baletu akwizycji; gratulowałem tem serdeczniej, ponieważ byłem do głębi przeświadczony, iż nawet nasza słynna szkoła baletnicza nie byłaby w stanie dokazać czegoś podobnego... Przyznam się, że taka czarodziejka mogłaby mnie poprowadzić ku śniegom i barbarzyńskim zimom Północy.

— A nazwisko jej? — spytał ktoś ze słuchaczy.

— Niestety, nie wiem, co się z cudowną rusałką stało; wiem tylko tyle, iż jej nad wszelki opis świetne wystąpienie w „Baśni" było początkiem, lecz i końcem sławy. Znikła bez śladu...

— Tem lepiej—zauważyła pani senatorowa, na czem też skończono dysputę o medjolańskiej premjerze i petersburgskim „Motylku".

Mikołaj Aleksandrowicz nie był świadkiem opowiadania; bawił pod tę chwilę na terasie wraz z innymi panami. Nadežda jednak słyszała wszystko, a chwila ta zaciemniła chmurami horyzont jej myśli, przed chwilą jeszcze tak jasny i szczęśliwy. Starannie ukryła przed wzrokiem obcych swe wzruszenie; pokonała siebie. Ale wachlarz roztoczony w półkole, zachwiał się jej w ręku.

Westchnęła głęboko, gdy rozmowa przeszła na inny temat. Mimo to długo nie mogła wybrnąć z wiru myśli i uczuć, które kotłowały jej po sercu i głowie.

Porwał ją jakby chorobliwy lęk, aby ktoś nagle nie zawołał:

— Hejże, popatrzcie, oto ów „Motylek"!

Wyciągnęła rączkę przed siebie, jakby chciała zakryć koniuszek atłasowego bucika, wyzierający z pod sukni. Białe ramię dostało się pod liść palmowy; wachlarz gors jej przysłonił.

Biedne dziewczę! Patrzyła w koło z takiem uczuciem, jakby występowała znowu w przejrzystych, niby z pajęczyny tkankach, z nóżkami wyżej kolan, odsłoniętemi.

Trzeba było bądź co bądź rozpędzić te dziecinne myśli. Rzuciła się do konwersacji sięgającej zgoła gdzieindziej.

Wyborną ku temu sposobność podał panamski inżynier, który, znalazł się znowu obok Nadeždy w chwili, gdy służba roznosić poczęła chłodniki.

— Panie inżynierze — przemówiła Nadežda — pragnęłabym korzystać z neutralnego punktu i poprosić pana o małe, uprzejme wyjaśnienie. Dotknę przedmiotu politycznego, mam jednak nadzieję, że to nie naruszy zawartego obopólnie przymierza. Proszę tylko o pouczenie.

Panamski inżynier ukłonił się na znak, że z całą przyjemnością uczyni zadość żądaniu Nadeždy.

— Rozumiem polityczną zawiść — prawiła Nadežda — rozumiem rozliczne objawy wzajemnej naszej nieprzyjaźni, zwłaszcza w dziennikarstwie; na polu życia parlamentarnego, ale — pozwól pan—że wprost niezrozumiałą dla mnie jest nienawiść społeczna, jaką zwłaszcza wy Polacy, żywicie dla nas, Rosjan. Z doświadczenia własnego, nie zbyt jeszcze długiego życia, mogłabym, panu opowiedzieć, jak ciężko nieraz, jak boleśnie dotknęli mnie Polacy — i to nie z innej przyczyny, jak dla tego ponieważ urodziłam się Rosjanką. Jakże? Więc już za to samo spotykać mnie mają z waszej strony klątwy?... Zapewniam pana, iż nie postało mi nigdy nawet w myśli bój toczyć z Polską pod sztandarem Suworowa; co więcej, zapewnić pana mogę, iż nigdy walczyć nie będę przeciw Polsce. Jak miljony moich rodaczek tak daleko stoję od przyczyn waszych udręczeń, jak Francuzki, Angielki, Włoszki. O ile mi też wiadomo, nie żywię najmniejszej dla was niechęci, nie przypuszczam nawet, bym mogła kiedykolwiek nienawidzić np. pańskiej jedynej siostry dla tego, że jest Polką. Owszem — wierz mi pan — gotowam polubieć ją, pokochać najgorecej, jak najlepszą przyjaciółkę; jej narodowość nie byłaby w tem dla mnie żadną przeszkodą. Cóż winna, że narodziła się Polką, albo cóż jam winna, że na świat przyszłam Rosjanką, do czego przyznaję się z chlubą. Jabym jej nie wytykała, iż Polacy kiedyś, upokorzyli nam białokamienną Moskwę i obecnie tyle niepochlebnych o nas po świecie rozsiewają wieści... Wybacz, panie inżynierze, iż z taką szczerością omawiam wobec pana ten przedmiot.

Inżynier skłonił głowę.

— Taka społeczna zawiść — kończyła Nadežda — jest dla mnie zagadką, sprzeciwia się poczuciu ogólno ludzkiemu, a tem przykrzejszą dla mnie, że jestem głęboko przeświadczoną o szlachetności i prawdziwie humanitarnej akcji Polaków w innych dziedzinach. Jesteście mi, panowie Polacy, zagadką, o której rozwiązanie proszę. Czyżbym myliła się w mych wyobrażeniach?

Skończywszy, zwróciła swe oczy prześliczne na p. Stanisława. Ton jej mowy poważny, a tak przyjacielski nie rozminął się z celem.

Stanisław, wysłuchawszy uważnie słów Nadeždy, tak przemówił:

— Temat, który łaskawa pani poruszyła, jest zbyt obszerny, by go można wyczerpać kilku słowy. Dotknęłaś pani otwartej rany miljonów ludzi, rany głębokiej, której najpierwszego początku sam nie znam. Nie łączę się z patrjotycznymi marzycielami, lub fantastami, których w Polsce jest poddostatkiem; jestem przesiąknięty do głębi poglądami szerszemi, a tradycję domową zgniótł we mnie stały pobyt w obczyźnie i styczność z ludźmi różnego pochodzenia. Uznaję szlachetność zapatrywań pani, rozumiem jej wolnomyślność i korzę się przed nią... ale dopóki w piersi mej nie wygaśnie ostatnia skra polskiego poczucia, z którem łączy się w jedno świadomość straszliwej tragedji, jaka stała się udziałem społeczeństwa polskiego w najszerszem tego słowa znaczeniu — dopóty nie będę mógł mych rodaków nakłaniać do pokoju, przez panią wskazanego... Nie mogę też zgodzić się z zapatrywaniem pani, jakoby w grze tu była zawiść społeczna... Jest to coś wręcz odmiennego.

Po króciuchnej pauzie dodał:

— Nie do rozumu pani apeluję, jeno do jej uczucia. Ośmielam się położyć na to pewien nawet nacisk. Nie myślę popisywać się tu filozoficznym wykładem na temat narodowego naszego charakteru, ani też jego dziejowych przeznaczeń. Damy posiadają subtelną intuicję. Obiorę za przedmiot jedynie malutki członek tej olbrzymiej sprawy, którą pani podniosła. Pozwoli pani, że w tym celu zaznajomię ją z losami własnej mej rodziny, która, jako część społeczeństwa i narodu, może być sama poczytaną do pewnego stopnia za obraz osobnych stosunków. W kilku tylko słowach nakreślę jej dzieje. Zechciej że pani sama osądzić i zechciej z nich sąd wydobyć, jaki ci się podoba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

części zawdzięczać należy. Młodzież wzniosła trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“, a hr. Badeni podziękował jej w kilku słowach, zaznaczając, iż stawiając wniosek szkolny w Sejmie, był tylko narzędziem, głosem ogólnego przekonania właścicieli większych posiadłości, co do innych zaś zasług, to spełnił jedynie swój obowiązek.

W końcu wyraził radość z poznania młodzieży wielkopolskiej i wezwał ją do pracy dla dobra narodu i społeczeństwa polskiego.

Lwów 3. sierpnia.

Pożegnanie.

Mili goście wielkopolscy opuścili dziś nasze miasto i udali się do Krakowa pociągiem osobowym, odchodzącym o godzinie 11. m. 11. Pożegnanie ich na dworcu miało cechę więcej prywatną, możnaby powiedzieć — rodzinną a tak rozrzewniającą, że wszyscy mieli łzy w oczach. Nie było wprawdzie tłumów — w szerszych bowiem kołach nie wiedziano dokładnie, kiedy Poznańczycy odjadą — natomiast stawiło się na dworcu kilkaset osób, które przez czas pobytu tak miłych gości w bliższych z nimi były stosunkach.

Między innymi zauważyliśmy Stanisława hr. Badeniego, prezydenta miasta Mochnackiego, dyrektora wystawy Marchwickiego, wielu radnych miasta, członków komitetu obywatelskiego i komitetu pań, grono literatów i dziennikarzy lwowskich i kilku artystów.

Już od godz. 9. rano dawał się zauważyć na dworcu kolejowym ruch niezwykły, który z każdą chwilą coraz bardziej się ożywiał. Najpierw poczęła się gromadzić młodzież i ta gwarem swoim i krzątaniem się, uczyniła ponury gmach kolei państwowej podobnym do rojącego ulu. Wkrótce pojawił się też niezmordowany przewodnik wycieczki redaktor Dobrowolski, który w tej żwawej gromadce wkrótce zaprowadził ład i porządek. Dalej przybywali starsi uczestnicy wycieczki i panie, tak, że około godziny 10. już wszyscy byli na dworcu. Zakupiono i rozdano bilety, a gdy odezwał się pierwszy sygnał, wzywający do zajmowania miejsc w pociągu, zgromadzili się tak żegnający, jak i żegnani na peronie, gdzie niebawem rozegrała się rzewna scena pożegnania.

Pierwszy przemówił p. Marchwicki. Zaznaczył on na wstępie, że my w życiu naszem narodowem przyzwyczajeni jesteśmy do żegnania i zdawałoby się, że moglibyśmy czynić to już bez wewnętrznego bolu. A jednak mimoto nam pożegnania nie przychodzą łatwo. Widok tego pociągu wyciska nam łzy z oczu, bo on wywozi od nas serca gorące, miłujące tak, jak my, całą naszą Ojczyznę i ideały narodowe. Jeżeli kiedyś — mówił p. Marchwicki, zwracając się do Wielkopolan — powróciwszy do domów swoich, myśleć będziecie o tej naszej wystawie, to pomyślcie równocześnie o tem, że nad nami jedno jest niebo, do jednej należymy Ojczyzny i żadne kordony serc naszych, uczuć i myśli rozdzielić nie są wstanie. W poczuciu tej jedności żegna mowca odjeżdżających, jak się żegna nie obcych, ale siostry i braci, w jednym rodzinnym pozostających związku (*huczne oklaski*).

Odpowiedział redaktor Dobrowolski: Przez tych parę dni przyrośliśmy sercami do was. Wszyscy, jak tu jesteśmy, od najmłodszego do najstarszego przechowamy w naszych sercach nigdy niewygasłą dla was wdzięczność za to serdeczne, prawdziwie polskie przyjęcie i gościnność. Doznaliśmy tu tyle uczuć miłych, tyle wrażeń pożytecznych i pouczających, że zdaje nam się, iż nie dni, ale wieki między wami spędziliśmy. Między wami zapomnieliśmy choć na czas krótki o tem, co nas boli, co nam tam w domu doskwiera. Mowca kończy wyrażeniem jeszcze raz najserdeczniejszego podziękowania prezydentowi miasta Mochnackiemu, wiceprezydentowi miasta i dyrektorowi wystawy Marchwickiemu, komitetowi obywatelskiemu i wszystkim, którzy uczestników wycieczki tak gościnnie podejmowali i uprzyjemnili im pobyt we Lwowie. Kończy okrzykiem: Do widzenia w Poznaniu! Okrzyk ten wszyscy obecni z zapałem powtórzyli.

Ostatni przemówił imieniem komitetu obywatelskiego p. Musil, żegnając miłych gości i zapewniając, iż w roku przyszłym na wystawę przemysłową w Poznaniu, my znowu przyjedziemy. (*Oklaski*).

Odezwał się tymczasem drugi sygnał dzwonka i wszyscy poczęli się żegnać tak serdecznie i z takim szczerym żalem, że widać było, iż to rzeczywiście członkowie jednej rodziny się rozstają. W kilku minutach siedzieli już Wielkopolanie w wagonach, a niebawem wśród głośnych okrzyków: „Niech żyją!“ „Czołem!“ „Do widzenia w Poznaniu!“ — pociąg wyruszył w drogę. Dopóki nie znikł z widoku ostatni wagon, zarówno z pociągu, jak z peronu powiewały kapelusze panów i chustki pań i odrywały się okrzyki pożegnalne.

I my żegnamy na tem miejscu drogich gości naszych. Wiemy, że wywożą stąd tylko samo dobre i pożyteczne, co złe i niskie, jeżeli przypadkiem na nie trafili, odrzucają z pogardą — i dumni jesteśmy z tego. Ale chcemy nadto, by wywieźli także z sobą to przekonanie, iż przyjmując ich tak owacyjnie i gościnnie, nie czyniliśmy tego dla zadowolenia naszej lub ich ambicji czy dumy, bo widzieliśmy w nich siostry i braci — dzieci tej samej Matki.

I my żegnamy ich okrzykiem: Do widzenia w Poznaniu!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 4. sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: „Prorok“, wielka opera w 5 aktach Mayerbeera. Gościnny występ panny Eugenji Strassern i p. Mateusza Schlaffenberga. Początek o godz. 7½ wieczorem.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Wiadomości osobiste. Radca rządowy profesor dr. Teichmann wyjechał na letni pobyt do Krynicy. — Jan Gall, prof. konserwatorjum, wyjeżdża do Norwegji. — Dr. Józef Kallenbach, profesor uniwersytetu we Fryburgu szwajcarskim, obrany został dziekanem wydziału filozoficznego.

Nekrologja. Elżbieta z Anglów Lewestamowa, wdowa po śp. Henryku, b. profesorze uniwersytetu warszawskiego i literacie, założycielu *Wieku*, zmarła nagle w Salzbrunnie, w 70 roku życia.

† **Śp. Aleksander Łodzia Rogaliński** — o którego zgonie pobieżnie jeno donieśliśmy wczoraj — należał do rzędu najpiękniejszych postaci żołnierskich z czasu ostatnich walk naszych o niepodległość w latach 1863—64. Potomek rodziny dobrze znanej i szanowanej w zachodniej części kraju, a syn śp. Henryka, zasłużonego majora wojsk polskich w roku 1831, z woli ojca wstąpił w młodzieńczym wieku w szeregi armji austrjackiej do konnicy, w której wnet dosłużył się stopnia porucznika. W r. 1860 z powodów, nieznanych nam bliżej, wystąpił z wojska, jakkolwiek lubiany i ceniony dla niepospolitych zalet serca i ducha, miał piękną przyszłość przed sobą. Wnet potem znalazł się w Cuneo, w pamiętnej szkole wojskowej, gdzie objął zadanie instruktora kawalerji. U schyłku 1862 r. widzimy go w Warszawie, gdzie należał do najgorliwszych członków organizacji narodowej. W drugiej połowie stycznia 1863 wyszedł ze stolicy na czele oddziału 300 ludzi, przeważnie akademików i parę dni tułał się z nimi po lasach Kampinoskich. Na nieszczęście w wilją wybuchu powstania (21. stycznia) został przez Moskali wytropiony i z nienacka napadnięty. Wśród bitwy odniósł kilka ran ciężkich i został na pobojowisku, jako nieżywy. Faktem jest, że ówczesne relacje w pismach galicyjskich o tej potyczce, kończyły się wszystkie uwagą: „tak zginął dzielny Rogaliński“... Bez dowódcy, a prawie bez broni, oddział jego pobił jednak Moskali.

Istnym cudem mężny dowódca oddziału, śp. Aleksander, ocalał przecież; po kilku miesiącach powróciwszy jako tako do sił, zorganizował w Krakowie drugi oddział i ruszył z nim na widownię walk rozpaczliwych do Królestwa. Tam połączył się z Bończą i parę miesięcy wytrwał w nader ciężkich warunkach, jakkolwiek zabliźnione ledwo rany srodze mu doskwierały i otwarciem się ponownem groziły. Wreszcie tak osłabł był i zaniemógł, że na pół żywego lasami przewieziono przez granicę do Galicji. Znów chorował czas dłuższy i gdy znów od biedy wyzdrowiał — a było to już ku schyłkowi powstania — zorganizował trzeci oddział i przyłączył się do Waligórskiego. Późniejszych przejść śp. zmarłego nie znamy. Skromny w życiu i małomowny, zwłaszcza o sobie i o swoich przejściach nie wspominał nigdy, nawet przed najbliższą rodziną. W latach siedmdziesiątych wstąpił do służby przy kolei arc. Albrechta; skąd następnie przeszedł do personalu kolei państwowych. Na tem stanowisku zmarł onegdaj po kilkotygodniowych cierpieniach, skutkiem wady sercowej, pozostawiając w szerokich kołach kolegów swoich jak najlepsze wspomnienie. Z iście żołnierską bowiem wytrwałością i skrupulatnością spełniał zawsze swe żmudne obowiązki, czy to naczelnika stacji, czy tz. „rezerwowego“ urzędnika, którego przeznaczeniem ciągłe zastępowanie bądź urlopowanych, bądź chorych kolegów. Miał też pomiędzy tymi ostatnimi rzetelny szacunek i sympatję powszechną. Cześć pamięci mężnego żołnierza, prawego syna ojczyzny i zacnego obywatela, a pokój jego popiołom!

Kalendarz. Sobota (4.): Dominika w. Wschód słońca o godzinie 4. minut 46, zachód o godzinie 7. minut 25.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

Dar. Pp. spadkobiercy Jakóba dr. Klarfelda złożyli w prezydjum magistratu na rzecz ubogich m. Lwowa bez różnicy wyznania kwotę 100 zł. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownym dawcom uprzejme podziękowanie.

Promocje. P. Jakób Vorzimmer, rodem z Łabowej, Izrael Rotstein, rodem ze Lwowa, Michał Landau, rodem z Tarnopola, Władysław Gawański, rodem ze Lwowa, konceptowy praktykant namiestnictwa, wreszcie Lazarus Zion, rodem ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

Morderstwo. Z Jarosławia piszą: W nocy z dnia 24. na 25. lipca r. b. syn podwójciego z Pełkiń Stefana Machały — Piotr, udał się na pastwisko z końmi. Nad ranem wrócił cały krwią zbroczony do domu, a na pytania odpowiedział, że przez nie znajomego mu człowieka, pchnięciami noża w rozmaite części ciała, osobliwie w głowę bez przyczyny zraniony został. Ponieważ spał przykryty kożuchem, nie mógł widzieć sprawcy na nim siedzącego. Wezwany natychmiast lekarz nie zastał go już przy życiu. Sekcja sądowa, która dnia 26. z. m. się odbyła, wykazała, iż śmierć nastąpiła skutkiem uszkodzenia czaszki, jako też mózgu.

Pożar. Dnia 25. lipca br. wielki pożar nawidził wieś Borową w powiecie mieleckim. Pastwą płomieni padło 12 zabudowań gospodarskich, nadto dwór Aleksandra hr. Romera, rotmistrza, wraz z zabudowaniami folwarcznemi. Razem z dworem spłonęła cenna sala, ozdobiona szeregiem portretów królów polskich i prześlicznemi obrazami w suficie, wykonanemi w r. 1753. Klęska jest tem dotkliwszą, że nawidziła ubogich włościan.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Jurysdykcję otrzymali: OO. Towarzystwa Jezusowego: Peter Maurycy, Adamski Stanisław i Lazarewicz Jan w Czerniowcach. OO. Reformaci w Rawie Ruskiej: Kapuśnik Witalis i Wiech Hermenegild. O. Karmelita we Lwowie: Wierzbicki Walerjan. OO. Bernardyni we Lwowie: Lubowiecki Dyonizy, Cieślik Kapistran i Mróz Karol.

Na budowę domu akademickiego w Krakowie zebrano dotąd 16.167 zł., jak donosi profesor Korczyński.

W Jarczowcach, w pow. złoczowskim, na folwarku Wojciecha hr. Wieduszyckiego wybuchł przed kilku dniami pożar, wzniecony iskrami, wylatującemi z młocarni parowej i zniszczył stodołę, dwie stajnie i szopę. Szkoda wynosi około 20.000 zł. Nadto spaliło się zboże i przyrządy gospodarskie dzierżawcy folwarku, Dawida Schönfelda, wartości około 25.000 zł. Szkoda hr. Dzieduszyckiego ubezpieczoną była na 12.000 zł., Schönfelda na 12.620 zł.

Cukrownia ma powstać w pow. skałackim. Przedsiębiorstwo to zakładają pp.: Koziebrodzki Szczęsny i Potocki Roman, którzy do okolicznych gospodarzy rozesłali okólniki w sprawie dostawy buraków.

Smutną wiadomość przynosi *Dziennik Kujawski*, że znany ze swych prac obywatelskich pan Eustachy Rogaliński z Królikowa, sprzedał wieś Turzyn Niemcowi p. Kühnowi z Zalesia. Turzyn ma około 3000 morgów dobrej ziemi. Niedawno sprzedał p. Rogaliński Górki Dąbskie i Retkowo p. Sikorskiemu. *Dziennik Kujawski* dodaje jeszcze: „Podobno w krótce i Królikowo będzie sprzedane, a kupi je niezawodnie żyd albo kolonizacja“. Przykład pp. Prądzyńskich i Zarembów znajduje — jak widzimy — naśladowców.

Instytut Pasteura we Wiedniu. *Wiener Zeitung* donosi o otwarciu zakładu ochronnego szczepienia według metody Pasteura we Wiedniu. Instytut ten mieści się w szpitalu Rudolfa. Opatrunek pokąsanych odbywać się będzie codziennie w godzinach od 10. do 11. przed południem. Chorzy, których kuracja na miejscu okaże się potrzebną, znajdą w rzeczonym instytucie pomieszczenie i opiekę.

Z Marjenbadu donoszą: Krakowianin p. Ignacy Warmut, bawiący tu na kuracji, zaproszony został przez dyrekcję tutejszego teatru na szereg gościnnych występów i wystąpił dnia 29. lipca r. b. po raz pierwszy w „Cavaleria rusticana“. Pomimo podwójnych cen teatr był przepełniony, a publiczność, wśród której znajdował się także Leoncavallo, burzą oklasków wynagrodziła doskonały śpiew artysty, który nadto otrzymał liczne wieńce. Pod kierunkiem Leoncavalla odbywają się obecnie próby opery „Pagliacci“, w której w tych dniach p. Warmut ma wystąpić.

Wybuch prochu. W okolicy Rostowa, na Donem, w składzie prochu w pobliżu stacji aksajskiej, dnia 22. lipca r. b. nastąpił wybuch prochu. Jak donosi *Kijewlanin*, mieszkańcy Aksaju podczas wybuchu byli w świątyni, skąd zaczęli uciekać wystraszeni strasznym hukiem. W wielu domach powypadały ramy i szyby z okien. Gdy cokolwiek się uspokoiło, udano się na miejsce wypadku. Ziemia w okół była wyrwana do kilkusążniowej głębokości. Na szczęście z ludzi nikt nie zginął, tylko kilka sztuk zwierząt domowych porozrywanych zostało w kawałki. W składzie znajdowało się tysiąc pudów prochu; szkodę obliczają na dwadzieścia pięć tysięcy rubli. Przyczyna wybuchu dotąd niewiadoma.

Leczenie suchot. Ogólną zwrócił na siebie uwagę dr. Viquerat, młody lekarz, zamieszkały w miasteczku Moudon, w kantonie wodańskim, a który w otwartym liście, do redaktora *Gazety Lozańskiej* wystosowanym, oświadczył, iż udało mu się skutecznie wynaleźć środek na leczenie tuberkulozy i oświadczenie to poparł kilka dni później przedstawieniem w Genewie metody swojej na publicznem zwołanem *ad hoc* zebraniu profesorów, lekarzy i studentów.

Pozostawiając bliższe rozpatrzenie kwestji specjalistom, postaramy się tu jedynie streścić pobieżnie wykład młodego lekarza, co — nie zrażony niedawną dekonfiturą Kocha — rzucił się na rozwiązanie palącego problematu. Metoda dra Viquerata dwóch oddzielnie dotyka przejawów tuberkulozy: zapalnego, czyli ostrego, i chronicznego. Ponieważ w pierwszym — zdaniem prelegenta — niebezpieczeństwo główne choroby leży w wytwarzaniu się wysięków, skutkiem grupowania się ciałek krwi, dokoła powstających, w naczyniach krwionośnych tuberkuł, przeto zbawiennym środkiem zaradczym byłaby w tym wypadku operacja chirurgiczna, powodująca odpływ wysięku. Inaczej rzecz się ma w przejawach choroby chronicznych. Tu złe tkwi w wydzielaniu się specjalnej materji serowatej (*casécuse*), niszczącej zwolna i stopniowo tkankę płucną; że zaś — zdaniem dra Viquerata — krew ośla zawiera w sobie pewien nieznany pierwiastek „kazeifikacji“, onej nie dopuszczający — dzięki któremu zwierzę to odpornem jest bezwzględnie na tuberkulozę — przeto wstrzykiwanie podskórne surowicy oślej (krwi, ze skrzepu oczyszczonej), przy jednoczesnem użyciu na wewnątrz oślego mleka, zwalczać mają niechybnie suchoty. Przeprowadzone, ale przytoczone przez lekarza gosłownie jedynie, doświadczenia na zatrutych jadem tuberkulozy świnkach morskich działanie wstrzykiwań krwi oślej stwierdzić miały nieomylnie.

Tak wygląda nowa metoda lecznicza, uwolnić mająca ludzkość od jednej z najstraszniejszych jej plag. Czy uwolni — przyszłość to pokaże. Oby jednak.

Caseria chciano odbić. Do *Figara* telefonowano wczoraj rano z Lugdunu, że uzbrojeni w rewolwery ludzie napadli wóz, w którym wieziono Caseria do gmachu sądowego i próbowali go odbić, ale im się to nie udało.

Rozkład prelekcyj na rok przyszły szkolny w uniwersytecie katolickim we Fryburgu szwajcarskim został ogłoszony drukiem. Okazuje się z niego, że prof. Kallenbach w przyszłym semestrze będzie wykładać następujące przedmioty: Adam Mickiewicz i jego epoka“, „Gramatyka starosłowiańska“, „Objaśnienia do tekstów słowiańskich kościelnych.“

Kobieta-prawnik. Uniwersytet w Rzymie po raz pierwszy wydał w tym roku dyplom dr. praw młodej i pięknej pannie, córce profesora Labriola. Po świetnie zdanym egzaminie młoda studentka broniła dysertacji na temat „Honor w nauce prawa“ i otrzymała stopień doktorki „summa cum laude.“

Wodociągi z gorącą wodą. W Petersburgu ma powstać niebawem towarzystwo akcyjne które będzie zaopatrywało mieszkańców miasta w wodę gorącą, zupełnie tak samo, jak się to obecnie dzieje z wodą zimną. W środku miasta wybudowana będzie stacja centralna, która za pośrednictwem odpowiednich rur rozprowadzi po mieście wodę gorącą. Na ulicach ustawione zostaną krany z tą wodą, a na żądanie właścicieli domów, woda gorąca będzie wprowadzana i do ich domów. Jeżeli próba się uda, to towarzystwo owo ma zamiar zaopatrywać także mniejsze warstaty w powietrze zgęszczone, które może służyć jako motor.

W galerji obrazów w Frankfurcie nad Menem, należącej do Staendelego słynnego zakładu artystycznego, zniszczono w czasie, gdy publiczność zwidzała obrazy, dwa portrety cesarza Wilhelma pędzla Lenbacha i portrety Bismarka i Moltkego. Na portrecie cesarza wyskrobano oczy. Sprawców dotychczas nie ujęto.

„Hałyczanin“ dąsa się i zżyma z powodu serdecznego przyjęcia, jakie zgotowaliśmy tu we Lwowie braciom naszym Wielkopolanom. Snać „poczciwy“ przyjaciel naszego narodu zapomniał o tem, iż od tych samych Wielkopolanów lud ruski po ostatniej klęsce powodzi, otrzymał niemal pierwszą i to pokaźną pomoc, bo przeszło 50.000 marek, zebranych, na pierwszą wieść o klęsce, w drodze składek. Bodajto wdzięczność i pamięć ruska!

Konfiskata. Numer *Myśli* z dnia 1. sierpnia, poświęcony Wielkopolanom, skonfiskowała dziś prokuratorja państwa. Redakcja zarządziła natychmiast wydanie drugiego nakładu.

Do p. dyrektora poczt i telegrafu zanosimy gorącą prośbę, by raczył pouczyć podwładnych urzędników, że oni są dla stron i publiczności, a nie publiczność dla nich. Skargi w tej mierze ciągle się ponawiają. Wczoraj wieczorem przed godz. 9. siedzący za okienkiem urzędnik, nie chciał przyjąć depeszy pod pozorem, że musi wnet „robić kasę.“ Nie pomogły perswazje nadawcy, że chodzi o depeszę dziennikarską, urzędnik za okienkiem w odpowiedzi stał się niegrzecznym i depeszy nie przyjął. Ponieważ depesza spóźniona dla nikogo żadnej nie ma wartości, więc nadawca zrezygnował z przyjemności telegrafowania. Urzędnik za okienkiem przez „robienie kasy“ pozbawił dziennik wiadomości, korespondenta zarobku, a państwo dochodu.

Zjazd Sybiraków i wystawa. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Już do dnia dzisiejszego przeszło 80 prawdziwych Sybiraków, przysłali wymagane rodowody i zdeklarowali swój przyjazd na 2. września do Lwowa, celem wzajemnego powitania się i zwidzenia wystawy krajowej.

Zjazd to będzie miły, bo kolegów jednej doli i prawdziwych synów ojczyzny.

Z wyjątkiem kilku młodszych, będą to ludzie poważni począwszy od lat 50 nawet i do 70, którzy zajmują wysokie stanowiska, jak i ludzie biedni, ale pracy, bo ich Syberja pracować nauczyła.

Od 15. sierpnia będzie ogłaszany w dziennikach program zjazdu.

Wymagane rodowody przyjmuje Michał Ostrowski w registraturze magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Od zastępstwa firmy Siemens & Halske otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W dodatku do Nr. 182 *Dziennika Polskiego* z dnia 1. lipca r. b. znajduje się w dziale kronikarskim artykuł pod tytułem: „Na śmierć przez tramwaj elektryczny przejechany, który to artykuł podaje do publicznej wiadomości fakty z prawdą niezgodne i mogące w wysokim stopniu zaniepokoić umysły mieszkańców miasta Lwowa.

Autor artykułu biorąc asumpt z wypadku, który dotknął ś. p. Edwarda Loosa, pragnie winę nieszczęśliwego wypadku przypisać złym hamulcom, w które wozy kolei elektrycznej mają być rzekomo zaopatrzone i formułuje zarazem przeciw zarządowi kolei elektrycznej zarzut, jakoby tenże pozwalał tramwajowi elektrycznemu przebiegać ulice z iście szaloną szybkością i jakoby firma Siemens & Halske zaopatrzyła park przedsiębiorstwa tramwaju elektrycznego w jak największą tandetę. Fakta te są w zupełności nieprawdziwe, ponieważ zaś gołosłowne ich zaprzeczenie byłoby płonną walką na słowa, przeto uważam za stosowne, mając na oku zasłużoną reputację zastępowanej przez siebie firmy Siemens & Halske, jak niemniej publiczny interes miasta Lwowa i jego mieszkańców, podać do publicznej wiadomości w formie fachowego sprostowania protokół, obejmujący orzeczenie rzeczoznawców pod względem faktów przez szanowny *Dziennik Polski* mylnie podanych, a mianowicie pod względem jakości hamulców używanych przy wozach tramwaju elektrycznego i pod względem jakości tychże wozów — uważając protokół ten w załączeniu podany, jako integralną część niniejszego sprostowania, o którego dosłowne wydrukowanie upraszam.

Z poważaniem
Antoni Steller,
zastępca firmy Siemens & Halske.

Protokół spisany na dniu 4. lipca 1894 w lokalu kierownictwa ruchu kolei elektrycznej we Lwowie, w sprawie dokonanej rewizji wszystkich urządzeń i taboru wozowego tejże kolei. — Obecni: Ze strony komisji elektrycznej pp.: dr. Radziszewski jako przewodniczący, Gołąb, Kędzierski, dr. Marjański, Rudkowski, Schayer, dyrektor m. urzędu budowniczego Hochberger. Jako przewodniczący sekcji III. r. m. p. Heppe. Ze strony magistratu pp.: Łyszkowski st. radca magistratu, Cetwiński radca m., Brunek adjunkt m. urzędu budown. Jako rzeczoznawcy pp.: Bogdan Maryniak profesor szkoły politechnicznej, Adolf Wex st. inżynier kolei państw., Roman Dzieślewski profesor szkoły politechnicznej, Antoni Schönhuber inżynier kolei państw. Ze strony kierownictwa ruchu pp.: dr. Grek zastępca prawny, Hohenegg, Steller, Kern. Jako protokolant p. Danielski konc. prakt. magistratu. — Ponieważ firma Siemens et Halske przez zastępcę swego, p. Hohenegga, zwróciła się do komisji dla spraw kolei elektrycznej z prośbą o ścisłą i jak najszczegółowszą rewizję całego zakładu kolei elektrycznej, aby tejże firmie dać sposobność przeprowadzenia dowodu, iż tenże zakład został wykonany i urządzony w sposób, odpowiadający co do umiejętności fachowej, dokładności roboty i wyboru materjału najwyższym technicznym wymaganiom, — przeto postanowiła komisja dla spraw kolei elektrycznej, w myśl powyższej prośby, na posiedzeniu z dnia 3. lipca rb. przeprowadzić taką rewizję w stacji centralnej kolei elektrycznej, jakkolwiek już przy kolaudacji budowy kolei elektrycznej, przeprowadzonej na dniu 28. maja rb. przez komisję, wysadzoną przez ministerstwo handlu i specjalnych w tym celu przez jeneralną inspekcję kolei austrj. wydelegowanych rzeczoznawców, stwierdzono i w protokole z dnia 28. maja rb. zapisano, że wykonanie zakładu kolei elektrycznej nastąpiło odpowiednio do przedłożonych planów i ustanowionych warunków i jakkolwiek już wtenczas z uznaniem podniesiono, że manipulacja wozami przy wprowadzaniu tychże w ruch i zatrzymywaniu jest nader prostą i łatwą. Stosownie do tej uchwały, zebrała się komisja w powyższym składzie na dniu dzisiejszym w stacji centralnej kolei elektrycznej w celu przeprowadzenia rzeczonych oględzin. Po dokonaniu jak najszczegółowszej rewizji urządzenia maszynowego, wozów i ich kontraprądu na torze między stacją, a ulicą Łazarza — postawił przewodniczący rzeczoznawcom zapytanie, a to każdemu z osobna, czy jest w położeniu wydania niezwłocznie swej fachowej opinji, dla której przez komisję powołany został, czy też nie wolałby tejże później oddać. Pp. rzeczoznawcy odpowiedzieli na to jednomyślnie, że mieli dostateczną możność wyrobienia sobie zdania o wykonaniu zakładu zwłaszcza, że sprawa jest jasną i prostą i że dlatego są w możności odpowiedzieć zaraz na zapytania, któreby były postawione. — Wobec tego przedłożył przewodniczący rzeczoznawcom zapytania następujące: 1. Czy budowa i urządzenie zakładu kolei elektrycznej jest w ogólności ze stanowiska dzisiejszego nauki, tudzież pod względem technicznego wykonania i użytych materjałów odpowiednią; 2. czy w szczególności manipulacja jazdy wozami, puszczania w ruch, zatrzymywania i hamowania jest odpowiednią i bezpieczną; 3. czy wykonanie wozów jest liche i czy widzieć można gdziekolwiek użycie starych materjałów, albo starych części składowych. Na zapytanie *ad 1* odpowiedzieli rzeczoznawcy jednomyślnie, jak następuje: Zakład elektrycznej kolei we Lwowie został w ogólności wykonany pod każdym względem wzorowo i stoi pod względem urządzeń elektrotechnicznych i mechanicznych na wysokości dzisiejszej wiedzy i umiejętności ludzkiej. Co do kotłów i maszyn parowych zauważono, że one są zaopatrzone w najdoskonalsze urządzenia, jakie obecnie są w używaniu i że one są sporządzone przez pierwszorzędne firmy. Wozy są zbudowane silnie i trwale, pudła same w słynnej fabryce Weitzera w Gracu, spodnia konstrukcja i wyposażenie elektryczne we fabryce Siemensa we Wiedniu, nadto zastosowano przy tychże liczne nowe konstrukcje i ulepszenia, które świadczą o skutecznej w tym kierunku i wydatnej pracy firmy Siemensa. I tak np. zauważono postęp w konstrukcji łańcucha Gala, który daje możność smarowania każdego członka osobno. Oprócz tego zauważono, że już od chwili otwarcia ruchu kolei elektrycznej poczyniono dalsze ulepszenia, jak np. tz. „Bleisicherungen“, które zabezpieczają motory przeciw zniszczeniu w razie nieprawidłowego obchodzenia się woźnicy z aparatem, wprowadzającym wóz w ruch. Jeżeli dotąd powstały niedogodności z powodu zrywania się łańcuchów, albo uszkodzenia motorów, to należy to wyłącznie położyć tylko na karb braku wprawy świeżo dopiero przyjętych woźniców, a nie na karb nieumiejętnego, albo lichego wykonania jakiejbądź części składowej. W ogóle konstatują rzeczoznawcy, że w konstrukcji wozów nie znaleźli żadnej usterki i że takowa nie pozostawia nic do życzenia. Na zapytania *ad 2.* oświadczają rzeczoznawcy: Badaliśmy aparaty do puszczania w ruch i zatrzymywania wozów i nie znaleźliśmy powodu do zakwestjonowania jakiegokolwiek przyrządu; wszczególności poddaliśmy najszczegółowszej rewizji hamulce tak pod względem konstrukcji, jak i funkcjonowania w pełnej jeździe. Hamulec mechaniczny jest dźwigniowym. Umieszczenie jego jest bardzo praktyczne i daje woźnicy, możność zahamowania wozu w sposób prosty, łatwy i skuteczny. Konstrukcja tego hamulca stoi w rzędzie najdoskonalszych, obecnie znanych i praktykowanych. Drugi hamulec, działający przez zastosowanie kontra-prądu, powoduje natychmiastowy ruch w odwrotnym kierunku i tem pewniejsze zatrzymanie wozu. Próby hamowania wozów wśród jazdy dały sposobność do przekonania się o należytem ich funkcjonowaniu. Mianowicie zatrzymano wóz, z całym pędem bieżący, tj. z chyżością blisko 15 kilometrów na godzinę, na spadku w ulicy Kopernika od ulicy Łazarza do Wuleckiej — na długości 2.70 m — co należy uznać jako wynik nader korzystny. Zahamowanie takie jest nierównie prędsze, niż można osiągnąć przy tramwaju konnym, lub w ogóle wozie, końmi zaprzężonym, silniejsze zaś zahamowanie nie byłoby z tego powodu dopuszczalnem, ponieważ spadanie publiczności z peronów i rozbijanie się osób wewnątrz wozu byłoby niechybnym skutkiem, którego żadną miarą ryzykować nie można. Podnieść tu jeszcze należy, że sposób hamowania wozu Siemensa jednym ruchem ręki jest nierównie prostszym, aniżeli przy tramwaju konnym, gdzie dla hamowania trzeba wykonywać ruch obrotowy; pominąć nie można także uwagi, że ponieważ szczęki hamulcowe wozu Siemensa bardzo nieznacznie tylko są oddalone od kół wozowych, potrzeba tylko nader małego ruchu dźwigni, aby dokonać zahamowania. Co do bezpieczeństwa w ogóle jazdy w wagonie kolei elektrycznej, nadmieniają pp. rzeczoznawcy, że nie znajduje się tamże nic takiego, coby pod tym względem zakwestjonowane być mogło. Że kilka razy swąd się dawał uczuć w skutek rozgrzania się przeciążonego motoru, albo że iskra elektryczna się pokazała w otworze rączki korbowej, to z tego powodu nie wynika jeszcze żadne niebezpieczeństwo dla publiczności, albo służby wozowej. Objawy te ustaną w ogóle w miarę lepszego wprawienia się woźniców, jakoteż przestrzegania, aby wagony nie były nadmiernie przeciążone. — Na zapytanie ad 3) oświadczają pp. rzeczoznawcy: Ani przy wozach, ani przy jakimbądź przyrządzie, ani przy maszynach nie znaleźliśmy najmniejszych śladów, jakoby one były stare, albo używane. Przy maszynach i kotłach, które były we Lwowie z części składane przez zamiejscowych monterów, poprzysyłanych tu przez firmy, dostarczające tych rzeczy zakładowi Siemensa, już w ogóle o starzyźnie nie mogło być mowy. Co do wozów zaś, nadmienić należy, że pudła ich, z fabryki Weitzera w Gracu pochodzące, nadto wyraźnie noszą cechę świeżego wykończenia, aby najmniejsza pod tym względem mogła istnieć wątpliwość. Spody zaś konstrukcyjne wozów i elektromotory nie mogły — pomijając wszelkie inne oznaki — być stare, ponieważ firma Siemensa nie budowała dotąd kolei elektrycznej o szerokości toru jednometrowej i dlatego nie byłaby nawet w możności użycia starych materjałów i przyrządów z innych przez nią budowanych kolei, jak np. budapeszteńskiej. Oświadczamy stanowczo, że o lichej i tandentnej robocie wozów kolei elektrycznej we Lwowie mógłby tylko ten mówić, kto nie ma wyobrażenia o wysokości natężenia, na jakie niemal każdy składnik wozu jest wystawiony. Licha robota i lichy materjał spowodowałyby natychmiastowe zaprzestanie funkcjonowania całego systemu wozowego. Tylko przy najlepszej robocie i najdoskonalszym materjale może być wagon kolei elektrycznej użyty do ruchu i wytrzymać natężenia, na które jest wystawiony. Tym też warunkom odpowiadają wagony kolei lwowskiej, jak świadczą nietylko oględziny wozów, ale także wynik zderzenia się dwu wozów na Zofjówce, których stosunkowo nieznaczne uszkodzenie świadczy najlepiej o wytrzymałości ich konstrukcji. — Kończąc nasze orzeczenie, wypowiadamy stanowcze zdanie, że budowa i całe urządzenie lwowskiej kolei elektrycznej są pod każdym względem i we wszystkich szczegółach wzorowe i że one stoją na wysokości ostatniego postępu dzisiejszej nauki i techniki. — Bogdan Maryniak, m. p., profesor szkoły politechn., Adolf Wex, m. p., nadinżynier c. k. kolei państw., prof. R. Dzieślewski, m. p., Antoni Schönhuber, m. p., inżynier ck. kolei państw. — Na tem protokół zakończono z uwagą, iż komisja elektryczna Rady miejskiej postanowiła powyższe oświadczenie rzeczoznawców podać do wiadomości rady miasta Lwowa. — Edward Heppe mp., dr. Radziszewski mp., przewodniczący, Schayer mp., Z. Kędzierski mp., Jan Rudkowski mp., Andrzej Gołąb mp., Hochberger mp. — St. Cetwiński mp., Romuald Łyszkowski mp., starszy radca magistratu, Ignacy Brunek mp., Tadeusz Danielski mp. — Rada miasta Lwowa przyjęła powyższe sprawozdanie do wiadomości. — Z posiedzenia rady m. dnia 5. lipca 1894. — Lukas mp.

Z Wystawy.

Lwów 3. sierpnia.

Z powodu obecności gości poznańskich przybyło wczoraj po południu na plac wystawy wiele publiczności. Rojno i gwarno było do późnego wieczora.

Pogoda piękna sprzyjała, Lwów wyruszył zatem na wzgórza Stryjskie w większym komplecie. Fontanna świetlna była w oblężeniu, a nowe efekta barwnego oświetlenia ogólnie się podobały.

* * *

W niedzielę rano przybywają z Krakowa dzieci, należące do pułku krakowskiego z parku Jordana. Po południu o godz. 5. odbędzie cały

pułk dzieci krakowskich ćwiczenia gimnastyczne. Według programu, pułk uda się w pochodzie ze śpiewami na boisko. Tutaj odbędą się ćwiczenia z maczugami, na przyrządach, igrzyska i zabawy parkowe, ćwiczenia z piłką uszatą i nożną. Wstęp na boisko wolny.

* * *

Zaraz po ukończeniu ćwiczeń pułku parku Jordana odbędzie się na boisku gimnastycznem wielka tombola, czyli gra w loterję. Do tomboli przygotowano mnóstwo prześlicznych fantów.

Pierwsza wygrana tomboli przedstawia wartość 130 zł. Nadto będzie dziesięć wygranych (kwaterna) po 10 zł.; dwadzieścia wygranych (kwinterna) po 5 zł.; sto wygranych (terna) w łącznej wartości 300 zł.

Wszystkie fanty zostaną na miejscu wylosowane.

Kartka na tombolę kosztuje 15 ct. i służy zarazem jako bilet wstępu na boisko.

Na boisku będą grały dwie muzyki.

* * *

Wczoraj przez cały dzień zwidzały wystawę dzieci szkolne z Komarna; sześćdziesiąt chłopców i dziewcząt pod przewodem dwóch nauczycieli i dwóch nauczycielek.

Do wycieczki tej przyłączyło się dziesięć osób starszych.

Dziś rano powracają do domu.

* * *

Stowarzyszenie młodzieży handlowej w. m. w Krakowie urządza gremjalną wycieczkę na wystawę. Przybędą do Lwowa w niedzielę 5. bież. miesiąca rano. Przyjęciem tychże zajęło się towarz. zapomogowe i zawodowe pomocników handlowych we Lwowie. Na cześć tychże urządza wspomniane towarzystwo bankiet w restauracji Schleichera na wystawie o godzinie 9. wieczorem w niedzielę. Po południu gremjalne zwidzanie wystawy.

* * *

Onegdaj zwidziło wystawę 4.018 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 640 osób, Pawilon sztuki 403 osób, Pawilon Matejki 186 Akwarjum 101.

Rada miasta Lwowa.

(Oddanie czci pamięci arcyksięcia Wilhelma i wysłanie kondolencyjnego telegramu. — Znów tramwaj elektryczny. — Koszary dla obrony krajowej. — Kolej lokalna Lwów-Janów. — Głębokie wiercenie na wystawie).

Lwów 2. sierpnia. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Zagaiwszy obrady, poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia zmarłemu przed kilku dniami ś. p. arcyks. Wilhelmowi. Przy pierwszych słowach prezydenta radni powstali z miejsc i stojąc wysłuchali przemówienia. Następnie prosił p. prezydent radę, aby upoważniła go do wysłania telegramu kondolencyjnego. Uchwalono jednogłośnie i p. prezydent natychmiast ów telegram wysłał. Brzmi on: Reprezentacja m. Lwowa, wzruszona głęboko wiadomością o tragicznym wypadku i o zgonie Najd. arcyks. Wilhelma, uchwaliła jednomyślnie na dzisiejszem posiedzeniu złożyć z tego powodu u stóp tronu swą wiernopoddańczą, najszczerszą kondolencję Mochnacki, prezydent miastu.

Dr. Stroynowski wniósł interpelację w sprawie tramwaju elektrycznego. Podniósł, iż na niektórych ulicach pędzi on nadzwyczaj szybko i na wielkie niebezpieczeństwo naraża przechodniów. Szczególniej niebezpieczną jest dla publiczności szybka jazda na ul. Sykstuskiej, na skrętach ulic i w tych miejscach, gdzie się ulice krzyżują. Mowca zapytuje przeto p. prezydenta, czy poczyni odpowiednie kroki, aby zniewolić zarząd elektrycznej kolei do uregulowania chyżości jazdy i do zmniejszenia tej chyżości na ulicach wązkich i na skrętach ulic i placów.

R. dr. Radziszewski przyznał, że jazda kolei elektrycznej jest zbyt pospieszna i naraża publiczność na niebezpieczeństwo, tembardziej, że ona do kolei jeszcze się nie przyzwyczaiła. Zarazem oświadczył mowca, iż komisja elektryczna na posiedzeniu, w dniu dzisiejszym odbytem, uchwaliła polecić radcy magistratu p. Cetwińskiemu, aby urzędownie wezwał zarząd ruchu kolei elektrycznej, by zmniejszył chyżość jazdy w wąskich ulicach i w tych miejscach, gdzie one się krzyżuja

R. Heppe skarżył się, że wozy kolei elektrycznej, jadące na dworzec, nie dojeżdżają do końca przystanku, skądby publiczność w razie słoty miała zaledwie kilka kroków do dworca, lecz stają opodal tego miejsca, tak, że publiczność wysiadłszy z wozów, musi spory kawał iść do dworca.

Pp. radni Kordys, Roszkowski i Gostkowski również uskarżali się na tramwaj elektryczny, a r. Gostkowski uczynił propozycję, aby p. prezydent w celu kontroli chyżości jazdy tej kolei polecił zarządowi zaprowadzić przyrządy automatyczne, t. zw. tachometry, które chyżość tę dokładnie będą oznaczały. P. prezydent odpowiedział, że wszystkie uwagi, wypowiedziane przez mowców, uwzględni i zda sprawę na najbliższem posiedzeniu.

Przystąpiono do porządku dziennego Na pomieszczenie zwiększonego stanu obrony krajowej uchwalono wybudować koszary na gruncie miejskim między centralną stacją elektryczną, a pełczyńskim stawem i na wniosek sekcji III. postanowiono na ten cel preliminować sumę zł. 20.000.

Z kolei r. p. Gołąb referował sprawę budowy kolei lokalnej ze Lwowa do Janowa. We Lwowie utworzyło się Towarzystwo akcyjne, które zamierza wybudować kolej lokalną ze Lwowa do Janowa. Plany tej kolei już przedłożono ministerstwu, które poleciło namiestnikowi uwiadomić gminę, iż w sprawie tej zbiera się w dniu 12. bm. komisja reambulacyjna. Towarzystwo to chce wybudować dworzec na gruntach Auerbacha, obok szkoły ludowej św. Anny, następnie zamierza poprowadzić szyny przez ul. Janowską, które krzyżować będą nowo powstać mające ulice na gruntach Schenka i Underki, aż do ulicy Kościopalnej. Nad sprawą tą zastanawiał się miejski urząd budowniczy, magistrat i sekcje. Urząd budowniczy, zaznaczywszy, iż budowa tej kolei żadnych dla miasta nie przyniesie korzyści, oświadczył się mimo to za budową tej kolei, z tem jednak zastrzeżeniem, aby główny jej dworzec stanął nie na gruntach auerbachowskich, lecz na plebańskich, obok kościoła św. Anny. Sekcje II. i III. badały również tę sprawę wszechstronnie i uchwaliły przedłożyć radzie wniosek, by poleciła swoim delegatom, którzy będą wysłani do owej komisji reambulacyjnej, oświadczyć tam, iż zdaniem reprezentacji miejskiej ani grunta auerbachowskie, ani plebańskie nie nadają się pod budowę przyszłego dworca.

Wniosek ten uchwalono, a delegatami miasta do komisji reambulacyjnej wybrano pp. Gostkowskiego, Gołąba, Schaycra, Dulębę, Kordysa i Gostyńskiego.

R. dr. Roszkowski referował sprawę głębokiego wiercenia na wystawie i postawił wniosek, aby rada do kosztów tego wiercenia, oprócz kwoty, którą już przyznała tj. 1.500 zł., przyczyniła się jeszcze sumą 1.050 zł., która będzie przeznaczoną na zastąpienie rur blaszanych, któremi wywiercony otwór zasklepiano, rurami stalowemi. Suma ta ma być użytą na pokrycie kosztów rur, sięgających tylko do 300 metrów głębokości. Gdyby wiercenie poszło głębiej, to rada do każdego metra w głąb, przyczyni się kwotą 8 zł. Według tej normy więc, gdyby wiercenie doszło do 500 mtr., rada przyczyniłaby się do kosztów sumą 4.150 zł. W sprawie tej przemawiali pp. (*contra*) Weigel, (*pro*) Gostyński, Heppe, Syroczyński, Rawski, Ciesielski, Michalski, poczem rada wniosek referenta przyjęła.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw, p. prezydent dla braku kompletu zamknął posiedzenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Prorok", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a Gościnny występ panny Eugenji Strassern, oraz p. Mateusza Schlaffenberga; jutro w niedzielę w Teatrze letnim: po raz czwarty „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandon'a, tłumaczenie M. Sachorowskiego; w teatrze hr. Skarbka: początek wyjątkowo o godzinie 8 wieczór: „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ panien: Korolewicz i Strassern, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego.

Odczyt o Sienkiewiczu. W Charkowie prof. L. Szepielewicz wygłosił odczyt publiczny o „Bez dogmatu" Sienkiewicza. Skreśliwszy charakterystykę Orzeszkowej i Sienkiewicza, jako autorów polskich, najlepiej znanych w Rosji, prelegent zauważył, że popularność swoją Sienkiewicz zyskał głównie wśród czytelników rosyjskich po powieści „Bez dogmatu". Romans ten, zdaniem prelegenta, znajduje się w ścisłym związku z prądami literackiemi, panującemi w Europie, a mianowicie ze zwrotem w stronę czystego idealizmu. Pięknie co do treści i formy opracowany odczyt liczni słuchacze przyjęli rzęsistemi oklaskami.

Ostatnie wiadomości.

Już dawno zwracano w Niemczech uwagę na to, że niema zgodności zapatrywań między ministerstwem pruskiem a kanclerstwem. Rzeszy niemieckiej, a szczególnie między najwybitniejszą osobą w ministerstwie, t. j. ministrem skarbu dr. Miquelem a kanclerzem Caprivim. Ten brak zgodności upatrywano szczególnie podczas długiej rozprawy w parlamencie niemieckim nad traktatem handlowym z Rosją. Dr. Miquel długo milczał i w tem upatrywano wskazówkę, że jest nieprzychylny temu traktatowi, bo widzi w nim szkodę dla rolnictwa niemieckiego. Na podstawie tego mniemania sądzono, że Miquel zbliżył się do konserwatywnych agrarzystów, zerwawszy do reszty węzły, jakie go łączyły ze stronnictwem narodowo-liberalnem. To mniemanie zachwiało się znacznie, gdy Miquel w końcu rozprawy przemówił przecież za traktatem, ale tak mdło i słabo, jakby tylko dla osłabienia przypuszczeń, iż między nim a Caprivim niema zgodności.

Do *Timesu* donoszą z Aten, że rząd niemiecki kazał zawiadomić Trykupisa, że poprze pretensje niemieckich wierzycieli za pomocą odwołania niemieckiej legacji i zawieszenia traktatu handlowego niemiecko greckiego.

Proces Caseria.

(Telegram Dziennika Polskiego)

Lugdun 3. sierpnia. Przy nadzwyczajnych środkach ostrożności rozpoczął się proces wczoraj Caseria.

Akt oskarżenia opiewa krótko: Dnia 24. czerwca b. r. w czasie urządzanej na jego cześć uroczystości został prezydent Carnot ugodzony sztyletem mordercy. Morderca Caserio Santo Jeronimo uwięziony został natychmiast po dokonanym czynie. Następnie opisuje akt oskarżenia szczegóły: W powozie Carnota siedzieli jenerał Borius, jenerał Voisin i mer Lugdunu Gailleton. Nagle wypadło z tłumu, oddalonego o dwa metry od powozu, jakieś indywiduum, rzuciło się do powozu, oparło lewą rękę na krawędzi tegoż, prawą zaś wymierzyło sztyletem cios w piersi prezydenta. Wszystko stało się z taką szybkością, że towarzysze Carnota nie widzieli nic innego, jak tylko kawałek papieru w rękach mordercy, skutkiem czego sądzili, że owe indywiduum wręczyło prezydentowi jakąś prośbę. Powóz pojechał jeszcze kilka kroków dalej, a Carnot odrzucił precz wręczony mu papier i opadł bez przytomności na poduszki powozu.

Wczorajsza rozprawa miała następujący przebieg:

Trybunał pojawia się w sali, a prezydent poleca dowódcy eskorty żandarmów sprowadzenie oskarżonego Caseria. Na wszystkich twarzach widoczne głębokie wzruszenie.

Otwierają się wreszcie drzwi i otoczony pięcioma żandarmami wchodzi młody człowiek, skromnie ubrany. Ma na sobie mianowicie krótki, jasny żakiet, a na głowie szarą płaską czapeczkę.

Wchodzi z niepewnym uśmiechem na twarzy i dopiero po chwili, widocznie zakłopotany, zdejmuje czapkę z głowy. Ma on duże odstające uszy, wybitnie odznaczają się na jego twarzy kości policzkowe, oczy zaś głęboko są osadzone. Nos zarysowany ostro, pod którym wąsy dopiero zaczynają się wysypywać.

Prezydent każe mu powstać i objaśnia go, iż przysługuje mu prawo odrzucenia pewnej liczby przysięgłych.

Caserio odpowiada na wszystko rozsądnie i uprzejmie, a nawet z pozorem skromności.

Przesłuchanie Caseria rozpoczyna prezydent następującem pytaniem: Pan byłeś uczciwym młodzieńcem, tylko burzyłeś się często z błahych powodów?

Caserio wzrusza ramionami.

Przewodniczący: W roku 1893 byłeś pan w szpitalu, ale zresztą cieszyłeś się pan zawsze dobrem zdrowiem?

Caserio: Tak.

Przew.: Pytam się pana o to, ponieważ tu chodzi o pańską odpowiedzialność prawną.

Caserio: Ja jestem całkiem poczytalny i chcę ponosić całą odpowiedzialność.

Caserio mówi po francusku źle, tak, iż mało go zrozumieć można. Dla tego też odpowiada najczęściej w języku włoskiem i często zwraca się do tłumacza o pomoc.

Prezydent: Opuściłeś pan rodzinę, która nadaremnie starała się pana odwieść od anarchji?

Caserio: Kocham moją matkę, ale moją rodziną jest wielka ludzkość. Wszyscy ludzie stanowią rodzinę.

Przew.: Pan masz najwybitniejszych anarchistów włoskich?

Caserio: Jeżeli ich mam, to ich tu z pewnością nie wymienię Nie jestem policjantem.

Przew.: Policja spełnia tylko swoją powinność.

Caserio: I ja także. Proszę nie pytać mie o moich współwinnych. Dałem już raz ostateczną na to pytanie odpowiedź.

Przew.: Opuściłeś pan Włochy, ażeby uciec przed spełnieniem powinności wojskowej, wyprzeć się ojczyzny po tem, gdy już wyparłeś się rodziny!

Caserio: Cały świat jest ojczyzna.

Przew.: Wszędzie, gdzie pan byłeś, przystawałeś z anarchistami?

Caserio: Przystawałem z robotnikami, ale tylko z takimi, którzy należeli do stronnictwa anarchistycznego.

Przew.: W Vienne wybrałeś pan sobie nawet golarza, który był przekonań anarchistycznych?

Caserio: Nie mogłem się przecie kazać golić piekarzowi Zresztą na takie pytania nie będę dawał odpowiedzi. Ja nie jestem w policji. Nie mogłem przecie obcować z burżoazją, a zresztą uczęszczałem do Cafe Garde, gdzie bywali nietylko anarchiści, ale także ajenci policyjni. Ja sam grywałem z jednym z nich w billard. W Cette nie ma żadnej grupy anarchistycznej.

Przewodniczący: Jest grupa i pan należałeś do niej.

W całej publiczności objawia się żywe wzruszenie, gdy przewodniczący kazał sobie podać zawinięty w papier sztylet, którym Caserio ugodził w pierś Carnota. Sztylet ten podają sobie sędziowie przysięgli z rąk do rąk.

Przewodniczący: Proszę panów obchodzić się z tym przedmiotem ostrożnie, jest bowiem powszechnem życzeniem, ażeby ten sztylet został przechowany jako relikwia. — Czytacie panowie — dodał po chwili — na jednej jego stronie „Toledo", na drugiej „Recuerdo" — w rzeczywistości jednak klinga jest fabrykatem francuskim. A więc Caserio, cóż pan uczyniłeś, kupiwszy ten sztylet.

Caserio: Ja już to wszystko opowiedziałem.

Przewod: Przed odjazdem do Lugdunu byłeś pan jeszcze w Cafe-Garde. Cóż tam panu powiedziano?

Caserio: Mój chlebodawca był przerażony ujrzawszy mię w ubraniu świątecznem i zapytał mię, dokąd się udaję? Jeden z gości zauważył drwiąco, że chcę się wykierować na bourgeois, inny zaś rzekł: On jedzie do Lugdunu, ażeby przyjrzeć się wystawie i prezydentowi Carnotowi.

— Tak jest — odpowiedziałem na to — jadę się przypatrzeć prezydentowi Carnotowi.

Przewodniczący konstatuje w ciągu dalszego przesłuchania Caseria, iż oskarżony widocznie wszystko doskonale z góry obliczył i przygotował, skoro nawet w czasie podróży do Lugdunu wyciął z pewnego pisma lugduńskiego program uroczystości, ażeby tem pewniej dokonać zamachu.

Przewodn.: Wreszcie przybyłeś pan do Lugdunu. Czy uroczysty i radosny nastrój tego miasta nie zdołał pana ani na chwilę odwieść od zamiaru? Czy nie pomyślałeś pan o tem, że dzień 24. czerwca stanowi rocznicę tego dnia, kiedy na polu bitwy w Lombardji wojska francuskie i włoskie wspólnie krew przelewały, ażeby ten kraj uwolnić z pod austrjackiego panowania? Czy to wspomnienie nie wystarczyło, ażeby powstrzymać pańskie ramię od spełnienia zbrodni?

Caserio: Wszystkie wojny są wojnami domowemi.

Przew.: W każdym razie zażywałeś pan gościnności we Francji, a więc w kraju, który nieoględnie pana przyjął, a pan następnie pogrążyłeś go w żałobę. Co pan uczyniłeś w Lugdunie?

Oskarżony: Poszedłem aż do pałacu giełdy, skąd Carnot musiał wracać z bankietu. Wiedziałem, że będzie on siedział po prawej stronie, a że ja znajdowałem się po przeciwnej, przeto skorzystałem ze sposobności, ażeby się dostać na drugą stronę powozu i starałem się docisnąć do pierwszego rzędu. Nareszcie usłyszałem marsyljankę i okrzyki tłumów: *Vive Carnot!* Powiedziałem sobie: Nadeszła chwila stanowcza! — i trzymałem się w pogotowiu. Gdy ujrzałem powóz prezydenta, wyciągnąłem sztylet, a pochwę odrzuciłem na bok następnie rzuciłem się na stopnie powozu, lewą rękę sparłem na jego krawędzi, a prawą wepchnąłem sztylet w pierś prezydenta.

Przewodniczący: Tak jest! Aż do rękojści — na głębokość 16 centimetrów... I zawołałeś pan przy tem: Niech żyje rewolucja! — Powiedziałeś pan w śledztwie, że spojrzałeś na prezydenta i zadrżałeś?

Caserio: Nie doznawałem żadnego uczucia.

Przewodniczący: Pan wychwalałeś przed wielu osobami czyny Ravachola, Henry'ego, Vaillanta?

Caserio: Nie zaprzeczam tego.

Przewodniczący: Wszystko wskazuje, iż działałeś pan z rozmysłem.

Caserio: I tego bynajmniej nie zaprzeczam, odpieram jedynie zeznania Leblanca. W lutym nie mogłem przecie wiedzieć, że pojadę do Lugdunu i zamorduję prezydenta.

Przewod.: Pozostaje pytanie, czy istniał spisek? Nie mam nadziei, byś pan zdradził swych towarzyszy, mimo to jednak zadaję odnośne pytanie.

Caserio: Działałem sam jeden.

Przewod.: Jak wynika ze śledztwa, to w istocie zdaje się, że pan nie miałeś towarzyszy. Ale czy nie byłeś pan wykonawcą aktu zemsty, postanowionego w Lugdunie?

Po odmowie ułaskawienia dla Vaillanta i Henry'ego, otrzymywano w Elysee listy, pisane, jak się zdaje, krwią.

Oskarżony: Nie mam żadnych spólników.

Przew.: W dzień po zbrodni, spełnionej przez pana, przesłano pani Carnot fotografię Henry'ego ze słowami: „On dobrze pomszczony!" (sensacja). Pochwalasz pan tę posełkę?

Oskarz.: Tak jest, pochwalam to wszystko.

Przew.: Jakiemże prawem narzuciłeś się pan na sędziego wobec głowy państwa?

Osk.: Straceni anarchiści mieli również swe rodziny. Vaillant miał matkę, siostrę i córkę.

Na tem skończyło się przesłuchanie oskarżonego, który ani na chwilę nie stracił swej obojętności i zimnej krwi. Teraz rozpoczęły się zeznania świadków. Gen. Voisin, gubernator Lugdunu, który siedział w ekwipażu Carnota, opowiada, że prezydent objawił był życzenie, aby eskorta nie zasłaniała powozu jego zbytecznie. „Ujrzałem młodego chłopaka — są słowa generała — biegnącego do powozu, myślałem że on chciał podać Carnotowi bukiet i gdy po chwili zniknął mi z oczu, zawołałem mimowoli: A gdzież jest bukiet? – Na to prezydent w milczeniu wskazał mi wzrokiem swe palce, krwią okryte i sięgnął ręką do rany, poczem opadł na tylne poduszki omdlały. Podniosłem się z siedzenia i zawołałem: Aresztujcie go!

Jen. Borius, szef sztabu wojskowego prezydenta, potwierdza, że Carnot wydał był rozkaz, aby eskorta w pewnem oddaleniu od powozu się poruszała, dalej że rodzina prezydenta otrzymywała liczne listy z pogróżkami. Gdy Carnot został śmiertelnie ugodzony, nie wydał z siebie ani jednej rekryminacji przeciw mordercy, a był przecież przytomny ustawicznie, do ostatniego tchnienia. Milczał, bo w tem ciele mieszkał duch potężny! (Głębokie poruszenie wśród słuchaczy).

Prefekt Rivaud zastrzega się przeciw wszelkim pozorom, jakoby pragnął się usprawiedliwiać. Konstatuje wyłącznie, że wszystkie możebne środki ostrożności były przedsięwzięte, atoli należało otoczyć prezydenta szpalerem trzykrotnym. Powstrzymać od zbrodni tak zdeterminowanego człowieka, jak Caserio, byłoby mimo to wprost niepodobnem. Indywiduum które życie swoje naraża, aby kogo innego zamordować, takie indywiduum zawsze znajdzie sposobność do spełnienia mordu. (Ogólne poruszenie. Caserio uśmiecha się cynicznie.)

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Iwonicz 3. sierpnia. Wczoraj odbył się pogrzeb śp. Łucjana Kwiecińskiego, w którym prócz rodziny, wzięła udział publiczność. Kondukt prowadził ksiądz dr. Trznadel w asystencji przeora Paulinów, Fedorowicza. Urządzeniem całem zajął się dyr. zdrojowiska p. Oleś. Złożono wieńce od dyrekcji teatru, od kolegów, od rodziny i znajomych. Rodzina otrzymała mnóstwo telegramów i listów kondolencyj. Cały obchód robił niezwykłe, wysoce rozczulające wrażenie.

Wiedeń 3. sierpnia. Żałobne nabożeństwo za arcyksięcia Wilhelma odbyło się dziś w kościele dworskim w przytomności cesarza i wszystkich arcyksiążąt, oraz książąt zagranicznych.

Wiedeń 2. sierpnia. Z nadzwyczajną okazałością i przy udziale kilkudziesięciu tysięcy osób odbył się według programu pogrzeb arcyksięcia Wilhelma.

Wiedeń 2. sierpnia. W Möttling w Krainie poseł Szuklje wykazywał na zgromadzeniu wyborczem konieczność koalicji, przyczem zapewniał, że słoweńscy posłowie nie odstąpią od żądania słoweńskiego gimnasjum w Cilli.

Wenecja 3. sierpnia. Półurzędowa *Gazette di Venezia* podaje następującą senzacyjną wiadomość: W ministerstwie wojny żywią przekonanie, że napadu na Galarate nie należy tłumaczyć szaleństwem żołnierza Murachioni'ego, ale raczej należy go uważać za wynik spisku anarchistycznego. Podobne wypadki miały się także zdarzyć w innych miejscowościach, co może być dowodem szeroko rozgałęzionej propagandy anarchistycznej wśród armji.

W Garresko zostali wczoraj kapral i szeregowiec zranieni wystrzałem z karabinu.

Także przy manewrach w Macomer na Sardynji padły ostre strzały, które na szczęście zraniły tylko jednego konia artylerzyckiego. Wszędzie wdrożono śledztwo.

Rzym 3. sierpnia. Do „Ajencji Stefanji" donoszą z Tokio, że wobec tego iż rząd japoński odrzuca wszelkie propozycje niezgodne z temi urządzeniami, które Japonja już przedsięwzięła na Korei, ogłoszono stan wojenny.

Do tej samej ajencji donoszą z Petersburga, iż rząd angielski gotów jest w sprawie zatargu między Japonją a Chinami postępować zgodnie z rządem rosyjskim.

Berlin 3. sierpnia. Wczoraj w nocy wdarli się dwaj złodzieje do zamkniętego mieszkania przy ulicy Bülowa. Policjant zagrodził im drogę do ucieczki. Wówczas jeden ze złodziei począł strzelać z rewolweru, zranił policjanta, następnie przez powyłkę zapewne, ugodził także swego towarzysza — wreszcie sam się zastrzelił.

Londyn 3. sierpnia. Według prywatnych sprawozdań dzienników angielskich zarzucają Japończykom niesłychane okrucieństwa, popełniane rzekomo przy napadzie na okręt „Kowshing" jeszcze przed deklaracją wojny, mimo że okręt żeglował pod angielską flagą. Słychać, że rząd angielski porozumiewa się z rosyjskim co do wspólnej akcji.

Shangai 3. sierpnia. Według chińskich źródeł, stracili Japończycy w bitwie pod Asan 2000 ludzi.

Londyn 3. sierpnia. Do „biura Reutera" donoszą z Yokohamy, że poseł chiński w Yokohamie zażądał wydania mu jego paszportów i dziś opuszcza Japonję.

Wiedeń 2. sierpnia. Nadzorcza telegrafu Michał Brining w Nadwórnie z okazji przeniesienia w stan spoczynku otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 3. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 364·75, węg. kredyty 450·75; anglosy 164·50; laenderbanki 251·20, sztacbany 351·50; lombardy 109·—; elbethale 266·—; tytoniowe 211·—; alpiny 83·—; renta majowa 98·42; węg. złota 121·55; austr.; koronowa 96·—; węg. koronowa 97·75; losy tureckie 67·90; uniony —·—.

Berlin 3. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 219·50 (364·20); lombardy 44·75 (109·31); węg. renta złota 99·25 (121·53); ruble 219·25 (134·07).

Frankfurt 2. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 297·25 (364·73); lombardy 91·70 (109·61); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa 92·60 (96·30).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 3. sierpnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	364·25	Gal. obl. prop.	96·50
Alpiny	82·80	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	450·50	Akcje tyton.	211·—
Anglobanki	164·80	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·30
Uniony	265·—	Elbethale	266·25
Ludwiki	216·—	Länderbanki	251·80
Nordbany	319·—	Renta zł. węg.	121·55
Lombardy	109·—	Bankvereiny	137·10
Losy tureckie	67·90	Wspólna renta p.	98·40
Staatsbahny	352·12	Ruble	133·75
Czerniowieckie	280·50		

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Handel korzenny A. Długanowskiego w Sanoku, poszukuje praktykanta. 540

Czeskie sławne **morele** koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melniku. 516

Dr. Sydon Friedberg, adwokat w Dębicy — przyjmie zaraz koncypienta. 582

Akademik, rutynowany nauczyciel i muzyk, poszukuje lekcji na wsi lub miasteczku. Adres: B. G 16. Administracja „Dziennika Polskiego". 581

Realność do wydzierżawienia lub sprzedania l. 11, Krzyżowa (Kastelówka) o 4 pokojach z przynależytościami, budynkami gospodarczemi i ogrodem wyżej morga. Tramwaje blizko — powietrze świeże. Wiadomość na miejscu lub u adw. Skowrońskiego, Rynek 3.

Urząd gminny miasteczka Krukienice poszukuje **używanej kasy ogniotrwałej.** Zgłoszenia jak wyżej poczta Krukienice.

Jamniki 10 tygodniowe małego gatunku, bardzo piękne, czystej krwi i para starych do chown, do sprzedania po 10 zł. za sztukę w zarządzie dóbr Lubycza królewska. 585

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie II piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

Trzy pokoje z werandą, kuchnią i przynależytościami w parterze, ul. Długosza 8. 584

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·08	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·21	—
Do Sokala	—	—	**9·56**	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

„ODEZWA."

Z wielu stron t. k. przy wystawie krajowej, jako też i w mem handlu, jestem proszony, aby udzielić chęć kupującym dokładnych informacji.

Otóż zagraniczne firmy żądają zakupna majątku w Galicji, a mianowicie, aby grunta były mokre, zdolne na łąki, mogą być bagna, torfowiska, mogą nawet podlegać wylewom, — lasy olchowe będą przeważnie cenione. 1752 1—?

Łaskawe odpowiedzi przyjmuje z grzeczności handel Jana Ważnego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

L. 1.935. 1790 1—1

OGŁOSZENIE.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej i dodatku gminnego (Komunal-Auflage) do prawa propinacji przywiązanego na trzechletni od dnia 1. Stycznia 1895 poczynający się okres — rozpisuje Magistrat m. Bełza publiczną ze pomocą ofert wolnych lub pisemnych licytację, która się odbędzie w dniach 14 sierpnia, 24. sierpnia i 10. września 1894, każdą razą w kancelarji Magistratu od 10. do 12. godziny w południe.

Cenę wywołania oznacza się.

a) za prawo propinacji roczny czynsz . . . . . 4.500 zł.
b) za dodatek gminny (Communal Auflage) . . . . . 4.500 „
czyli razem za obydwa przedmioty roczny czynsz . . . . . 9.000 zł

Licytować wolno tylko powyżej ceny wywołania i oba przedmioty razem z podaniem jednak ceny jaką oferent za każdy przedmiot osobno ofiaruje.

Do oferty zaopatrzonej klauzulą, że warunki tej licytacji są mu znane i on takowym się poddaje, należy tytułem wadia dołączyć 10% ceny wywołania t. j. kwotę 900 zł. bądź gotówką, bądź w papierach wartościowych, kurs w izbie handlowej lwowskiej mających.

Oferty niedokładnie sporządzone — lub po terminie wniesione — nie będą uwzględnione.

Bliższe warunki tej licytacji przejrzane być mogą w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

O czem chęć licytować mających niniejszem uwiadamiam.

Bełz, dnia 21. lipca 1894.

A. Miłkowski

Wydawca: Józef Laskownicki; Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski; Papier z fabryki czerlańskiej; Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kasperа.